

# SŁOWO

WILNO, Sobota, 29 sierpnia 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno. Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 i do 4. Tel.: Redakcji 17-82, Administr. 288

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80258. W sprzedaży det. cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.  
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.  
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.  
DABROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.  
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.  
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.  
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.  
IWIEŃC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.  
KLECK — Sklep „Jedność”.  
LIDA — ul. Sawalska 13 — S. Mateski.  
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.  
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michałskiego.  
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauk.  
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.  
POSTAWY — Księgarnia Polskie; Macierzy Szkolnej.  
STOLPCE — Księgarnia T-wa „RUCH”.  
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.  
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.  
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczeńska.  
WARSZAWA — T-wo Kieg. Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednospaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetry 50 gr, kronika reklamowa milimetry 60 gr. W numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

## PAKTY NIEAGRESJI Dokoła rokowań polsko-sowieckich

### Rokowań polsko-sowieckich nie było

TAK STWIERDZA LITWINOW

Zwyczajem współczesnego świata rząd ma zawrzeć z władzą sowiecką powojennego jest tworzenie coraz to nowych paktów, stwierdzających pokojowe zobowiązania. Mieliśmy Locarno, pakt Kelloga, obecnie występuje na porządek dzienny pakt nieagresji. Gdyby od ilości tych dyplomatycznych zobowiązań zależał pokój świata i bezpieczeństwo narodów, można byłoby być pewnym, że weszliśmy w okres stałego, nieprzerwanego pokoju. Pozostaje jednak wielkie pytanie, czy wszystkie pakti wzmacniają czy osłabiają bezpieczeństwo. Dziś jest już rzeczą jasną, że Locarno wzmocniło tendencję zabiorczą Niemiec odnośnie do Pomorza. Gdy granice francusko-niemieckie uzyskały gwarancję Anglii, a granice polsko-niemieckie nie uzyskały, polityka Kelloga poszła w kierunku najmniejszego oporu i dążność do przekreślenia traktatu wersalskiego przybrała formę domagania się „korytarza” pomorskiego.

Pakt Kelloga, potępiający wojnę, powstał z odmowy Stanów Zjednoczonych dania zobowiązania Francji odnośnie jej bezpieczeństwa. Zamiast konkretnego zobowiązania rzucono formułkę bardziej etyczną niż polityczną — potępienie wojny jako środka polityki międzynarodowej. Między Locarno a paktem Kelloga na porządek dzienny zjawiał się protokół genewski, martwo urodzone dziecko, zabite w zarodku przez swą matkę, Wielką Brytanię. Gdy uchwalano protokół genewski Grucyja uczyniła próbę powstania. Była ona w swoim czasie uznana przez Ligę Narodów, delegaci Grucyji pracowali w komisjach Ligi. Próba powstania Grucyji nie zainteresowała zwolenników bezpieczeństwa i nienaruszalności niepodległości narodów.

Nie uszło jeszcze atramentu na podnóżach przedstawicieli Stanów Zjednoczonych i państw europejskich oraz Chin na pakcie Kelloga, gdy Rosja wytoczyła wojnę Chinom i ani Stany Zjednoczone, ani Liga Narodów nie uważały za swój obowiązek przyjscie z pomocą Chinom.

Obecnie występuje na porządek dzienny pakt nieagresji francusko-sowiecki i polsko-sowiecki.

Prasa podawała wiadomości o bliskim zawarciu francusko-sowieckiego paktu o nieagresji, zobowiązującego do wzajemnego zachowania neutralności na wypadek, gdyby jedna ze stron stała się ofiarą niespodziewanego napadu ze strony trzeciego mocarstwa. Z powodu tego „Journal des Débats” pisał: „omawiany pakt związałby Francję z Sowietami w bardzo niekorzystnych dla niej warunkach i byłby najzupełniej słusnie uważany przez Polskę jako akt zdrady, gdyż na wypadek spowodowanego przez bolszewików, tych wirtuozów w sztuce prowokacji, konfliktu z Polską, Francja nie mogłaby interweniować. Zbyt dobrze znane są metody bolszewickie, ażeby można było przywiązywać najmniejszą wagę do formułki o niespodziewanym ataku”.

26 sierpnia r. b. zjazd pięciu deputowanych centralnej Francji pod przewodnictwem senatora Neroni, przy udziale deputowanych i senatorów tych departamentów oraz radców municypalnych, uchwalił rezolucję przeciwko pertraktacji o pakcie nieagresji francusko-sowieckiemu.

„Ponieważ władza sowiecka przy pomocy oficjalnych instytucji podtrzymywała we Francji rewolucyjną działalność jak grup, tak i poszczególnych osób; ponieważ władza sowiecka usiłuje wywołać we francuskich koloniach i wywołała w Indo-Chinach niebezpieczne powstania i dla tego celu posyłała agitatorów, upowszechniała literaturę rewolucyjną i rozdawała oręż i pieniądze, Zjazd departamentów centralnej Francji zdziwiony tem, że

traktat o arbitrażu i przyjaźni, wyraża życzenie, aby podobnych pertraktacji nie prowadzono, dopóki władza sowiecka w ciągu dłuższego czasu nie wykaże, że zaprzestała we Francji i jej koloniach działalności sprzecznej z zasadami prawa”.

Rząd francuski i partje lewicowe w Francji pragną jednak paktu z Rosją. Będzie to pierwszy jeszcze niepewny krok zbliżenia francusko-rosyjskiego. Na przeszkodzie dalszemu zbliżeniu stanie przedewszystkiem to, że dopóki żyje współczesne pokolenie francuskich rentierów, które potraciło olbrzymie fundusze na pożyczkach rosyjskich, dopóty kredyt francuski nie może być zmobilizowany przez żaden rząd tego państwa dla Rosji.

Francja zawiadomiła Polskę o rozpoczętych rokowaniach. Wywołało to wznowienia polsko-sowieckich rozmów o pakcie nieagresji. Mają one liczne próby poza sobą.

Rozpoczęły się w 1922 r. na konferencji rozbrojeniowej w Moskwie, konferencji, która ani o jotę nie zmniejszyła zbrojeń we wschodniej Europie. Przedstawiciele trzech państw: Estonii, Finlandii i Polski oświadczyli wówczas, że zanim przystąpią do spraw natury technicznej, chcieliby zawrzeć wspólny akt o nieagresji. Na to Sowieci nie zgodzili się.

We dwa lata później w 1924 r. poseł polski w Moskwie Kętrzyński w odpowiedzi na pytania Narkomindielu Koppa, przedstawił polski punkt widzenia na sprawę unormowania stosunków polsko-sowieckich, a mianowicie: Polska dąży do paktu gwarancyjnego, obejmującego całokształt zagadnień wschodniej Europy. Klauzulę nieagresji i uznania terytorjalnego stanu obecnego. Ówczesny komisarz Czerwini nie chciał słyszeć o pakcie wspólnym państw ościennych i Rosji.

W okresie Locarno Skrzyński wznowił rozmowy z Sowietami o pakcie gwarancyjnym. Sowiety musieli by zobowiązać się, że nie naruszają status quo, Polska zaś miała zapewnić, że nie będzie brała udziału w żadnym bloku, skierowanym przeciw Sowietom. Sprawa Besarabji i państw Bałtyckich stała się znów na zawadzie: Rosja Sowiecka nie zrzeka się swych pretensyj do Besarabji i pragnęła państwa bałtyckie wprowadzić w sferę swych wpływów aż do włączenia ich do związku republiki sowieckiej.

W 1927 r. Wojtkow podawał projekt paktu polsko-sowieckiego, bardzo niedokładnie sformułowanego. Rozmowy dyplomatyczne, wywołane tym projektem trwały dosyć długo. Gdy zostały przerwane przyszedł pakt Kelloga w 1929 r. Wszyscy sąsiedzi Rosji zasiedli przy jednym stole, o pakcie nieagresji nie było jednak mowy.

Obecnie wskutek pertraktacji francusko-sowieckich podjęte zostały próby ze strony Polski wznowienia pertraktacji o pakcie nieagresji. Polska stoi na stanowisku dawnym i w gruncie rzeczy słusznym, że pakt musi obejmować wszystkie państwa, graniczące z Rosją od morza Czarnego do Bałtyku: Rosja jak zawsze pragnie umowy, która nie stawiała nawet prawnej przeszkody jej agresji na słabszych sąsiadach.

Prasa sowiecka współczesne pertraktacje o nieagresji ignoruje.

Nie uznając je za rzetelne gwarancje bezpieczeństwa i nienaruszalności terytorjalnej, nie przeczmy, że możliwość jak grup, tak i poszczególnych osób; ponieważ władza sowiecka usiłuje wywołać we francuskich koloniach i wywołała w Indo-Chinach niebezpieczne powstania i dla tego celu posyłała agitatorów, upowszechniała literaturę rewolucyjną i rozdawała oręż i pieniądze, Zjazd departamentów centralnej Francji zdziwiony tem, że

Władysław Studnicki.

## PRZEDSTAWICIELSTWA:

### Członkowie nowego rządu w Anglii

Na czele gabinetu stanął James Ramsay Mac Donald, obejmując to stanowisko po raz trzeci w tak zmienionych okolicznościach. W życiu swoim przeszedł zmienną ewolucję pojęć. Rozpoczął swoją karierę jako skromny robotnik; był potem agitator, redaktorem i sekretarzem partyjnym; występował w r. 1914 przeciwko udziałowi Anglii w wielkiej wojnie; aż wreszcie w r. 1920 odzyskał w okresie reakcji antywojennej swą dawną popularność i stanowisko produkującego w partii. W miarę zbieranych doświadczeń życiowych przemieniają się jego pojęcia: traci swój doktrynizm i radykalizm, nabiera poszanowania dla powolnej ewolucji, w ostatnich dwóch latach odstepuje nawet widocznie od wielu utopijnych artykułów wiary socjalistycznej. Rozłam z partią na tle zmniejszenia zasiłków a podwyższenia podatków jest charakterystyczny. Pożegnanie jego z partią, tłumaczące powody jego „chwilowego” odstepstwa, jest charakterystycznym dowodem, że Mac Donald z r. 1931 nie jest Mac Donaldem z przed wojny i że w partii już dla niego niema miejsca.

Drugim wybitnym labourystą jest w gabinecie Philip Snowden, minister skarbu, osobistość wyjątkowo uzdolniona, selfmade-man w najlepszym tego słowa pojęciu. I ten również odbiegł nader daleko od utopij demagogicznych hasel socjalistycznych. Jest zwolennikiem oszczędności i skreślenia budżetowych, a przeciwnikiem ratowania gospodarstwa i budżetu zapomocą podnoszenia cła. Ten ostatni punkt zbliża go do liberatów.

Wobec tych dwóch wybitnych ministrów-labourystów jest osobistość trzeciego Thomasa, z zawodu funkcjonariusza kolejowego, czemś bladem. Objął on tę dominiów.

Z liberatów weszli do gabinetu dwaj rogiści politycy, obaj pochodzenia żydowskiego: lord Reading (niegdyś Rufus Daniel Isaacs), oraz Herbert Samuel. Lord Reading liczy lat 70; był on niegdyś kupcem i marynarzem, potem adwokatem, a od r. 1904 deputowanym, prokuratorem generalnym, ministrem sprawiedliwości i parom angielskim. Po wojnie prowadził rokowania finansowe ze Stanami w sprawie długów angielskich; zaś w latach 1921 — 26 sprawował godność wicekróla Indji i próbował organizować samorząd w Indjach. Stoi on blisko Lloyd'a George'a i podziela jego poglądy w polityce zagranicznej. Organem mu najbliższym jest „News Chronicle”. Oddanie ręki spraw zagranicznych w jego ręce, oznacza, że narazie nie należy oczekiwać większych zmian w porównaniu do polityki zagranej z okresu gabinetu partii pracy. Mogłoby to tylko nastąpić, gdyby ster rządu po nowych wyborach dostał się w ręce konserwatystów.

Herbert Samuel, obecny minister spraw wewn., był w latach 1920 — 25 komisarzem angielskim w Palestynie, a później prezesem komisji dla spraw węglowych.

Z konserwatystów weszło do gabinetu trzech: sir Hoare, minister obrony krajowej, który już raz (w gabinecie Baldwin'a) sprawował godność sekretarza stanu dla spraw floty powietrznej; — dalej Neville Chamberlain, kilkakrotnie minister w poprzednich gabinetach, jedna z najwybitniejszych i najbardziej głośnych osobistości politycznych Anglii, który tym razem zadowolnił się teką „zdrowia”; — wreszcie sir Stanley Baldwin, właściwy przywódca konserwatystów. Urodzony w r. 1867, był zrazu kupcem i przemysłowcem, a od r. 1908 został postem z kręgu Bewdley. W latach 1917 — 1924 był kilkakrotnie ministrem handlu, ministrem skarbu i premierem gabinetu. Jako minister skarbu w gabinecie Bonar Lawa (1923) przeprowadził kompresję budżetu i zniesienie podatku dochodowego; załatwił także korzystnie dla Anglii sprawę długów wojennych wobec Ameryki. Ma więc wielkie doświadczenie i autorytet w sprawach finansowych. Pod koniec swego premierostwa (1924) ogłosił się zwolennikiem wprowadzenia cła i to przyprowadziło go wówczas o przegrana przy wyborach. Uchodził słusnie za zwolennika lojalnego i ścisłego porozumienia między Anglią a Francją.

**CZYŚ SPEŁNIŁ SWÓJ OBOWIĄZEK WOBEC WSPÓŁOBYWATELI DOBKNIĘTYCH KŁĘSKA POWODZI?**  
Konto P.K.O. nr. 82100

### Marszałek Piłsudski opuścił Wilno

Wczoraj rano p. Marszałek opuścił Wilno, udając się pociągiem osobowym przez przedstawicieli władz na dworc p. Marszałek był żegnany przez przedstawicieli władz.

### Naczelny komitet do spraw bezrobocia

WARSZAWA, 28.8 (tel. wł. „Słowa”). W myśl uchwały powziętej na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów, odbytem w ubiegłą środę, czynnikowi powołane przystąpiły do realizacji programu walki ze skutkami kryzysu na rynku pracy, a w pierwszym rzędzie do zorganizowania Naczelnego Komitetu do spraw bezrobocia. W chwili obecnej ustalany jest skład komitetu, do którego mają wejść, zgodnie z zapowiedzią premiera Prystora, przedstawiciele stron zainteresowanych, a więc pra-

codawców, pracobiorców, rządu i organizacji społecznych. Komitet, który istnieć będzie przy Prezydium Rady Ministrów, rozpocznie swą działalność w dniach najbliższych. Zadaniem Naczelnego Komitetu do spraw bezrobocia, jako głównego organu wykonawczego w walce z bezrobociem, będzie przedewszystkiem zorganizowanie za pośrednictwem sieci lokalnych komitetów, rozsiłanych po całym kraju, pomocy dla bezrobotnych przez zwiększenie stanu zatrudnienia.

## Kryzys w Anglii

### Przedewszystkiem chcą walczyć z kryzysem

LONDYN. PAT. — Jak donosi Agencja Reutersa, Snowden dał do zrozumienia, że zamierza wycofać się z życia politycznego, jak tylko sytuacja finansowa na terenie międzynarodowym zostanie wyjaśniona, a obecne trudności finansowe rozwiązane. Dziś oświadczył on, iż już 4 miesiące temu wspominał Mac Donaldowi o swym zamiarze podania się do dymisji ze stanowiska ministra skarbu po zakończeniu spraw bieżących w toku oraz niekandydowania do przyszłego parlamentu. Jednak kryzys międzynarodowy opóźnił wprowadzenie w czyn jego postanowienia.

### Ameryka i Francja udzielają kredytu

WASZYNGTON. PAT. — Jak donosi kładu, który przewidywać będzie zapewne tutejszy korespondent „New-York Times”, otwarcie kredytów dla Anglii w wysokości 5 miliardów franków, przyczem połowa tej sumy w formie kredytu udzielonego przez przedsiębiorstwa prywatne, druga zaś połowa — pod postacią jednorocznych bonów, subskrybowanych przez osoby prywatne w wysokości 4,25 proc.

LONDYN. PAT. — Zawarty został w dn. 28 b. m. układ między przedstawicielami brytyjskiego urzędu skarbu i Banku Angielskiego i francuskimi władzami finansowymi. Niebawem ogłoszone zostaną warunki u-

### Posel T. Morawski zrzekł się mandatu

WARSZAWA, 28.8 (tel. wł. „Słowa”). Członek klubu B. B. pos. Tadeusz Morawski przestał na ręce prezesa plk. Sławka deklarację o zrzeczeniu się mandatu. Motywy tego zrzeczenia się przesał pos. Morawski w liście prywatnym do prezesa Sławka, staw Chmielewski ze Lwowa.

### Ruch służbowy na placówkach zagranicznych

WARSZAWA. PAT. — Pan Sydney Sadowski, dotychczasowy naczelnik wydziału polityki handlowej i traktatów w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, został mianowany radcą handlowym przy ambasadzie Rzeczypospolitej w Londynie. Naczelnikiem wydziału polityki handlowej i traktatów po p. Sydneyu Sadowskim mianowany został dotychczasowy radca hand-

W sferach gospodarczych stolicy, wielkie wrażenie wywarła uporczywie krążąca pogłoska, pozostająca w związku z mającym być zawartym paktem o nieagresji, że w niedalekiej przyszłości mają się rozpocząć rokowania między rządem polskim a ZSSR, celem przegotowania traktatu handlowego polsko-sowieckiego. W ten sposób stosunki handlowe polsko-sowieckie uległyby zasadniczej zmianie, co niewątpliwie stanowiłoby doniosły fakt w polskiej polityce handlu zagranicznego. Należy zwrócić uwagę, że szereg ośrodków gospodarczych w Polsce, był przed wojną prawie wyłącznie nastawiony na eksport do Rosji, a z chwilą odciecia tego rynku, musi się borykać z poważnymi trudnościami zbytu. Zawarcie więc wspomnianego traktatu handlowego, byłoby niewątpliwie połączone z poważnymi korzyściami tak dla Polski, jak i dla Rosji Sowieckiej.

Jak twierdzą sfery gospodarcze, zbliżenie handlowe między Polską, a ZSSR, ma polegać przedewszystkiem na rozszerzeniu istniejących stosunków handlowych. Dotychczas zamówienia sowieckie, dokonywane były przez Sowietów przeważnie w Niemczech, a to dlatego, że Niemcy udzielały ZSSR odpowiedniego kredytu, gwarantowanego przez rząd Rzeszy. Polska nie mogła przyjmować tych zamówień, bo nasz przemysł nie był dostosowany do długoterminowych kredytów. W ostatnich czasach, dzięki pewnym zabiegom przemysłu hutniczego na Śląsku zdobył sobie możność udzielania kredytu długoterminowego i dzięki temu zawarto w ostatnich czasach całą szereg transakcji między przedstawicielstwem handlowym sowieckim w Warszawie, a przemysłem hutniczym na Śląsku.

Meksykański sposób dyskusji

MEKSYK. PAT. — Na wczorajszym wieczornym posiedzeniu Izby Deputowanych w czasie dyskusji nad oskarżeniami przeciwko gubernatorowi stanu Jalisco, doszło do strzelaniny, w czasie której jeden z deputowanych został zabity, a 4 odnieśli rany. Padło ogółem zgrą 60 strzałów.

### Henderson na czele Labour Party

LONDYN. PAT. — Donoszą urzędowo, że Henderson wybrany został przywódcą Labour Party na miejsce Mac Donald'a. Na zebraniu zarządu partii przyjęto rezolucję, stwierdzającą przejście Labour Party do opozycji.

### DO WCZORAJSZEGO ARTYKUŁU

J. E. KS. ARBP. E. ROPPA

Arcybiskup Ropp twierdzi, że wpływ dworów został zniszczony... Tak pesymistycznie nie zapatrujemy się na wpływ dworów i dlatego bronimy stanu posiadania naszego państwa. Wiemy, że się on kurczy, ale nie jest on dziś jedynym czynnikiem jak nie był jedynym w okresie naszego ujarzmienia. Ważnym też czynnikiem wówczas był Kościół katolicki, historycznie skojarzony z polskością. Broniliśmy wówczas tego związku dla zachowania podstaw przyszłej naszej państwowości, musimy też bronić i dziś w polskim państwie dla nieuszczerpienia jego granic. Nie podzielimy pesymistycznego poglądu na naszą siłę asymilacyjną, wiemy bowiem, jak potężnym czynnikiem wpływu jest państwo, z jego szkolnictwem służbą wojskową, jak znajomość języka państwowego nabiera praktycznego znaczenia dla ludności w miarę jej rozwoju cywilizacyjnego.

Wbrew opinii arcybiskupa barona Roppa twierdzimy, że przeszłość nasza obfitowała w trawienie obcych żywiołów: wszak szlachta litewska i ruska zasymilowały się i stały się polską pod wpływem szlachty polskiej i polskiej państwowości. W przyszłości pod wpływem tej państwowości i ludu polskiego może zasymilować się lud białoruski.

Władysław Studnicki.

# ECHA KRAJOWE

## Z życia słonimskiego

### KONGRES Eucharystyczny w SŁONIMIE

W związku z mającym odbyć się w Słonie p. Starosty Kościana. O działalności tego kongresu Eucharystycznym w dniach Komitetu i programie obchodu niezwykle 12 i 13 września r. b. powstał w Słonie uroczystości zapodamy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

### POSIEDZENIE WYDZIAŁU POWIATOWEGO W SŁONIMIE

Onegdaj odbyło się posiedzenie Wydziału Powiatowego, na którym między innymi rozpatrywano protokół ostatniego posiedzenia Rady Miejskiej. Rzeczą charakterystyczną, że wydział powiatowy po zapoznaniu się z treścią protokołu postanowił uchwalić, nakazując magistratowi wykreślić z protokołu deklarację pp. radnych Mantego, Weissa i Starosteckiego, złożone działy deklaracji.

### POSIEDZENIE ZARZĄDU SŁONIMSKIEJ

W związku z napadami przywódców Bloku Żydowskiego na list straży ogniowej wczoraj odbyło się posiedzenie Zarządu Straży Ogniowej, w którym poza przedstawicielami listy Nr. 7 — członkami Zarządu Straży wzięli udział również i członkowie tegoż zarządu, kondydujący na liście Nr. 6 (Blok Żydowski) na czele z p. Weisssem i Wigdorowiczem.

Miedzy zwolennikami obu list, jak nas informują, doszło do ostrej polemiki, która w rezultacie zakończona została pozytywnym wyrokiem Rabinowiczem.

### SILNE I DŁUGOTRWAŁE DESZCZE SPOWODOWAŁY WYSTĄPIENIE Z BRZEGÓW RZ. SZCZARY

Trwające tu i w okolicy od szeregu tygodni silne i długotrwałe deszcze spowodowały znaczny przyrób wody w rz. Szczarze, której poziom wynosi dzisiaj 1 mtr. 10 cm., czyli o 55 cm. ponad stan normalny. Tak wysoki poziom wody Szczary w tym czasie od szeregu lat nie był tu notowany.

### I ZNOWU ZATARG O PASTWISKO

Mieszkańcy wsi Zadworze zajęli na swoim pastwisku 60 sztuk bydła, należącego do w. Bobyniec. Wywołało to protest mieszkańców Bobynca, którzy ubiegali się o to pastwisko. Wskutek przyboru wody zalana została plaża w Słonie. Ogrody i łąki niżej położone są również pod wodą.

Poza miastem rzeka Szczara wystąpiła z brzozy, urozyczyści podamy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

### POSTAWY

Kongres Eucharystyczny. Kongres Eucharystyczny, który się odbył w Postawach w dniach 18 i 19 sierpnia r. b., wykazał, jak głęboko tkwią we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa katolickiego uczucia religijne i jak wielką może być ofiarność tego społeczeństwa, gdy chodzi o sprawę dla niego droga.

Od najmniejszych wśród nas do najbardziej — nikt się nie uchylał od złożenia na rzecz Kongresu grosza ofiarnego, a we wspaniałej procesji kongresowej przyjeżdżało do 15 tysięcy ludzi.

Organizacja Kongresu Eucharystycznego całkowicie spoczęła w rękach Komitetu Wykonawczego, który pod przewodnictwem dra Kurkowskiego i kierownictwem postawskiego proboszcza ks. Jankowskiego pracowało niezmordowanie, walcząc z piętrzącymi się trudnościami.

Praca szła ochoczo, bez najmniejszych tarć, odczuwano się zapał i ogólne dążenie, aby Kongres w Postawach wypadł jaknajwspanialej.

Pełną poświęcenia była praca naszych pań, które pod przewodnictwem niezmordowanej w pracy społecznej pani doktorowej Michniewiczowej, wzięły na siebie niewdzięczny obowiązek ewangelizacji Marty w sekcji aprowizacyjnej i nie miały nawet czasu na oglądanie pięknych uroczystości kongresowych.

Wspólny wysiłek całego naszego społeczeństwa katolickiego został uwieczniony światłem oświetleniem. Ładne bramy powitalne, udekorowane girlandami zieleni i chorągiewkami, odświętne ubrane i poważnie nastroszone tłumy na ulicach, wszystko to przy pięknej słonecznej pogodzie robiło wrażenie wielkiego, uroczystego święta.

Kulminacyjnym punktem uroczystości

# W NIEMCZECH

## ALBO BOLSZEWIZM — ALBO NACJONALIZM

BERLIN. PAT. — Na zebraniu niemieckonarodowych we Wrocławiu przewodniczący niemiecko-narodowej frakcji w Reichstagu Oberfohren wygłosił wczoraj przemówienie, w którym zaatakował politykę kanclerza Brueninga, oświadczając, że niemiecko-narodowi gotowi są w każdej chwili objąć ster rządu w Niemczech.

Naród niemiecki — podkreślił mówca —

### 150 MILIONÓW MAREK NA FINANSOWANIE ZAMÓWIEŃ SOWIECKICH

BERLIN. PAT. — W wyniku prowadzonych dotychczas rokowań w sprawie finansowania zamówień sowieckich w Niemczech osiągnięto ma być w najbliższych dniach tymczasowe porozumienie, na mocy którego Bank Rzeszy redyskontować ma gwarantowane weksle sowieckie z terminem płatności, przypadającym w połowie przyszłego miesiąca.

### ROZRUCHY

BERLIN. PAT. — W ciągu ubiegłego doby w kilku miastach prowincjonalnych doszło do krwawych wyroczni.

W Hamburgu zabity został przez nieznaną sprawcę starszy posterunkowy policji. Poza tym pod adresem urzędników policyjnych, którzy wszczęli śledztwo, padły pogroźki, że spotkać ich może ten sam los. Przed domem, w którym mieści się biuro partii hitlerowskiej w Cassel, doszło do krwawego starcia.

### NIEDUANY NAPAD BANDYCKI

WIEDEN. PAT. — W piątek przed południem 4 osobników usiłowało urządzić napad na filię Bankverein w dzielnicy Rudolfsheim. Dwoch z nich udało się do wnętrza lokalu filii i zażądało roznioży z kierownikiem. Kiedy kierownik się zjawił, napastnicy dobyli rewolwerów, które — jak się później

# Ruch rewolucyjny w Portugalii

## KOMUNIKAT POSELSKOSTWA PORTUGALSKIEGO

WARSZAWA. PAT. — Poselstwo portugalskie w Warszawie podało następujący komunikat: Wczorajsze usiłowanie wzniesienia rewolucji zostały całkowicie opanowane. W całym kraju panuje spokój. Wojsko, marynarka i policja publiczna znajdują się po stronie rządu.

### OSTATNIA GRUPA POWSTANCÓW

LIZBONA. PAT. — Ostatnia grupa powstalców, skierowała się do Torres Vedras, nierzdy i osób cywilnych, licząc około 200 osób.

### POGŁOSKI O TRWAJĄCYCH WALKACH

MADRYT. PAT. — Jeden z tutejszych dzienników donosi, że pod koniec września, którzy szukają schronienia w Hiszpanii, że na ulicach Lizbony w dalszym ciągu trwają walki. Rewolucjonści podobno nie mają jeszcze w swym posiadaniu kilka punktów strategicznych.

### IŁOŚĆ OFIAR

PARYŻ. PAT. — „Le Journal” donosi z Lizbony, że w wyniku rebelii portugalskiej śmierć poniosło 40 osób, 250 zaś odniosło rany.

## ZATONEŁO OKOŁO 100,000 LUDZI

SZANGHAJ. PAT. — Według informacji, otrzymanych z Yang-Szu w komisji niesienia pomocy ofiarom klęski głodowej, tajfun zniszczył tamę Wielkim kanale na przestrzeni 6 mil, między Shop i Kaciuchow, przez co za-

# Drugi bieg kolarski do morza polskiego

WARSZAWA. PAT. — Zarząd Warszawskiego Okręgu Kolarskiego zdołał uzyskać protektorat p. Marszałka Piłsudskiego nad drugim kolarskim biegiem do morza polskiego, który rozpocznie się w najbliższą niedzielę i trwać będzie przez cały tydzień.

Do komitetu honorowego, skład którego już był przez nas podany, wszedł ostatnio p. minister Zaleski, zgłaszając piękną nagrodę za bieg.

Pod względem sportowym bieg do morza, będący największą tego rodzaju imprezą kolarską w Polsce, wzbudza ogromne za-

Mimo to korzystamy z osobliwie tutaj anachronicznej instytucji kolei parowej, by odbić od bajkowej krainy wielkiej sztuki i w ciemną noc kwietniową posterować na zachód, ku nowym wrażeń. Mijamy Piżę i pociąg, niestety, wśród cieniów nocnych, zwraca się ku północy-zachodowi. Dymy teraz wzdłuż brzegu morskigo. Mare Ligurico, mija słynne z powieści i listów z podróży Viareggio, mija Spezie. Cały przedział chrapie. Niewygodny rozkład zmusza mnie do kilkakrotnych przesiadań w ciągu nocy, co wpływa najfatalniej na ciągłość snu po trudach florentyjskich. Późną nocą dojeżdżam do Genui, której sławny port jest niewidoczny w tej chwili. Przez sen słyszę metaliczny głos speakerki: „Milano — Torino — Genova” i w takt tej znajomej zapowiedzi poruszam się w coraz to nowych tunelach, których tu jest jak maku. Dotychczas wybrzeże nazywało się „Riviera di Levante”, teraz wjechaliśmy w odciłek włoskiej Riwieri „di Ponente”; tu pieszni się znacznie bujniejsze roślinność, daleko fantastyczniejsze bogactwo skalnych pejzażów, niż we wschodniej części włoskiej Riwieri.

Widać że w amatorskiej pomocy nocy, posrebrzone jaskrawym księżycem, który buja się nad pomarszczoną zlekką, stalowo-zieloną taflą morza. Pociąg co chwila daje nura w tunel, które są tu częste i dokuczliwie dudnią. Niezawodny sposób na wybiecie pasażera ze snu: w momencie opadnięcia ciężkich, znużonych śmieć: tunelowiek — następuje głucho, jakby pneumatyczne uderzenie — i pociąg wjeżdża z grzmiotem w nowy tunel. To powtarza się w ciągu nocy kilkakrotnie.

Ala potem już niema, ani czasu, ani ochoty na spanie. Ciemne rumieńce nocy poczynają zlekka blednąć, choć wielki księżyc jeszcze jasno triumfuje nad spokojnym morzem. Mineliśmy starą rzymską Savonę, mineliśmy Noli, Loano, Albenga, Alassio i Ponte Maurizio — i już w poziomych, sięgających promieniach słońca złoć się szczyty Liguryjskich Alp, widoczna z prawego okna wagonu.

Postropanie, pełne syczących, wyrw i cyplów wybrzeże, obsiane jest wojskiem białych will, hoteli i pałaców. Szare i różowe góry mają u stóp palmy i kaktusy. Żelazna droga na wysięgi wije się szosa, jakby mąką posypana, zgrabnie wymijając tunele, niż nasz nieuczynny pociąg. Już sen znika z powiek. Biegam od okna do okna, sycąc oczy to spokojnym majestatem morza, to romantyczną zmiennością kolorytu gór. Morze do swych barw dosypało szczyptę złota i całe garście seledyny, błękitu i srebra.

San Remo. Na peronie najwytworniejsze sylwetki kobiece, zupełnie letnio ubrane. Bordighera. I zaraz potem granica włosko-francuska w Ventimiglia, soczewka nieprzyjznych uczuć się siedzących, maskowanej zazdrości i drobnych szklanek celnich. Po kilkogodzinnej postoj (bo nasz pociąg spóźnił się i nie zlapał połączenia z francuskim), drzemce nad kawą w poczekalni — ruszam dalej w przedziale francuskim, już pod względem językowym pewny siebie, jakbym wjechał do rodzinnego kraju.

Teraz zaczyna się defilada przed frontem wykintu Europy. Słychać prawie brzęk złota i selest przelewających się rzek banknotów. Mentona: — widać plażę, upstrzoną bukiecikami kolorowych kostiumów kąpielowych,

# Woldemaras przed sądem

## ZAMACHU — NIEZADOWOLENIE ZAKOŃCZENIE PRZESŁUCHIWANIA ŚWIADKÓW — JAK DOKONANO „TAUTININKÓW“

„Lietuvos Zinios” donosi, że eksperci dokonali już w sprawie Woldemarasa swego zadania. Ich zdaniem plk. Rustejko odniósł rany tego rodzaju, że szkoda one nawet zagojenie, utrudniając normalne oddychanie. Wyleczyć tego, zdaniem ekspertów się nie da.

Eksperci grafologiccy badają obecnie pamiłki i listy, których całe mnóstwo napisał podczas pobytu i gdiówk Woldemarasców w więzieniu. Niekiedy z oskarżonych przynajmniej do autorstwa tych ulotek. Jak podaje, „Rytas” (Nr. 189, z powołaniem się na Id. Stimme), w tych dniach oczekują powrotu do Kowna p. Matyldy Woldemarascowej, żony Woldemarasa. Celem jej powrotu, ma być uzyskanie z mężem rozwodu.

„Lietuvos Zinios” (Nr. 18), przesłuchiwanie świadków w sprawie Woldemarasa zostało już definitywnie ukończone. Właściciel hotelu Continental, gdzie dokonano, jak wiadomo zamachu na plk. Rustejkę, rannego również przez zamachowców kupiec Kravac odpowiedział w jaki sposób zamachowcy, Wofkiewicz i Pupalajis usiłovali uciekać. Zdaniem Kravaca, gdyby zamachowcy się nie zdenerwowali, a wyszli z hotelu spokojnie, mogliby się niezaawazić przez nikogo uciec. Tymczasem Wofkiewicz i Pupalajis biegli ulicą w wielkim wzburzeniu, cały czas się ostrzelując. Jeden z pocisków trafił właśnie w Kravaca. Wofkiewicz wystrzelił 12 razy w kierunku goniących go urzędników policji kryminalnej. Aresztowano go na przedmieściu Szanice w odległości 4 do 5 km. od miejsca zamachu.

Oskarżenia zamachowcy tłumaczył, że byli członkami legalnej organizacji „Gelezi nis Vilkas” i wykonywali ściśle rozkazy kierownictwa organizacji. Jak wiadomo, „Gelezi nis Vilkas” po ustąpieniu Woldemarasa rozbił się na dwie grupy, z których jedna pozostała wierna Woldemarasowi, a druga współpracowała z rządem. Gdy działalność organizacji była zboczona z normalnych torów i stała się niebezpieczną dla rządu, „Gelezi nis Vilkas” został zlikwidowany. Zamach i spisek przeciwko rządowi został ujawniony już po likwidacji „Gelezi nis Vilkas”. Woldemarascy nie chcą jednak likwidacji tej uznać.

W Kownie konfiskowane są wszystkie pisma zagraniczne, które piszą o sprawie Woldemarasa. Miedzy innymi uległy konfiskacie pisma: „Berliner Tageblatt”, „Vossische Zeitung” i „Jaunakas Zinas”.

Z zeznań świadków wynika, że zamachu na plk. Rustejkę dokonane z przyczyn następujących: Półkownikowi zaproponowano udział w przewrocie. Rustejko odmówił i jako szef policji politycznej zastosował środki w kierunku likwidacji spisku. Woldemarascy obawiając się zdemaskowania, uchwalił plk. Rustejkę zgładzić.

W litewskich sferach politycznych obszer nie się mówi o tem, że niektórzy z czołowych przedstawicieli „tautininków” są niezadowoleni z wciągnięcia Woldemarasa do całej sprawy. Z chwilą wciągnięcia Woldemarasa sprawa nabrała charakteru sensacyjnego. Sam Woldemaras, jako polityk — nie jest o tyle niebezpieczny, ażeby należało go surowo karać i izolować. Poza tym Woldemaras jako jeden z twórców ideologii „tautininków” i lider „tautininków” w ciągu 15 lat pracował ręką w rękę ze Smetoną. 22 b. m. odbyło się posiedzenie centralnego komitetu partii tautininków, gdzie sprawa ta została omówiona. W związku z tem oczekuje się znacznego złagodzenia wyroku sądu.

### DOKOŁA AFERY BYLEGO PREMIERA PETRULISA.

„Lietuvos Zinios” (Nr. 190), Trybunał Najwyższy nałożył areszt na majątek b. ministra finansów Petrulisa w wysokości 230 tys. litów. Jak wiadomo, Petrulis oskarżony jest o nadużycia, popełnione z czasu swego urzędowania. Ministerstwo Finansów wdrożyło w sprawie Petrulisa nową procedurę cywilną. Petrulis znajduje się obecnie na wolności, gdyż złożył w swoim czasie kaucję w wysokości 200 tys. litów.

Prokurator Trybunału Najwyższego zażądał się układowym odpowiadaniem aktu oskarżenia.

Parasoli, pyjam i kapeluszy z trawy morskiej. Przez głowę przemyka mi obraz Wilna pod śniegiem i uwijających się po Karolinkach naciągach. Jesteśmy w pierwszej połowie kwietnia.

Pociąg staje w Monte Carlo. Strome brzeg zakrywa widok na kasyno gry, które nad pięknie ocebrowanym urwiskiem sterczy pod niebo swoją taną, pyszałkowatą fasadą. Dokoła, jak okiem sięgnąć, piętrzą się na wysokim brzegu brzydkie, dorobkiewiczowskie, nieestetyczne, pokazowe, secesyjne hotele i pałace. Wiele pieniędzy i w małym smaku budowane. Na wspaniałe tło imponującej przyrody rzucono brzydkie dekoracje, które wyglądają, jak gruby nieumyty paszkarz na tle stylowego salonu. Zapinam starannie kieszeń z portfelem, gdzie spoczywają nieliczne moje pozostałe dolary — bo może w Monte Carlo są przewiewy, które wyciągają systemem ssąco-chłonnym pieniądze ludziom z kieszeni...

Głuchy na pomyły wygrania milionów w jednym dniu — wymykam się zapomocą lokomotywy z przeklejtą (a znacznie rzadziej błogosławioną) jaskini Monte Carlo. Teraz pociąg zatrzymuje się co chwila. Już jesteśmy w Monako, stolicy udzielnego księstwa. Ta sama brzydota budowli na tem samem pięknie tle ogromnych, skalistych, morzem opłyniętych kulis. Już jesteśmy w Villefrance — pejzaż niemal afrykański, który już zdążył się zakurzyć od licznych samolotów, walcujących ustawicznie białe szosy.

I pociąg nasz zarzucił kotwicę na dworcu z Nizy, którą niektórzy Polacy niewiedomo dlaczego najfalszywiej nazywają Nica. Miasto zresztą od strony dworca mało widoczne, tonie w

# W WIRZE STOLICY

## GRAMOFON

— Mówię ci, bracie, co za sposób myślenia na dziewczętą, żadna mi się nie opra! — opowiadał z dumą pan Fajtek, opowiadając, siwający jegoś młodemu, eleganckiemu Bysiowi, słynącemu na cały Czer niaków ze swej donjunerji.

— No, no, co takiego?

— Kupiłem autentyczny gramofon „His masters voice” za 180 zł., dobre płyty — tanga, bluesy, foxy i jak tylko poznam dzieł łuchę, pedam: „pódiem do mnie! Mam gramofon, płyty... zagramy sobie... potaniczmy...” — każda leci na muzykę, przy trymbala się i już... po krzyku...

— Ech ty, idjoto, — orzek Byś, — to mój sposób sto razy lepszy. Ja, poznawszy jakąś Kundzie, mówię: „proszę do mnie, mam bicz gramofon, nowe płyty, zagramy sobie, zatańczymy...” — ona się zgadza. przychodzimy—gdzie gramofon? — A prawda, zapomnieliem, że mój bratu pożyczyl, nima, ale będzie na inny raz. No i rezultat ten sam, co u ciebie, — lecz bez wydatków.

Po miesiącu obaj uwodziciele spotkali się znowu. Fajtek radosny jak zawsze, Byś z głową smutnie zwieszoną.

— Co ci, bracie? Czegoś markotny? Ożeniłeś się?

— Niech to szlag trafi! Przygadałem sobie fajną panienczkę — legancką, fotograficzną, types — topes, jednym słowem. Zaprosiłem na gramofon — dobra, przyszła. No i dała mi jakiegoś proszku czy co, zaśnalem, a ta gniła wyjęła mi pulares ze stu złotych, zegarek mało używany, z szuf lady pierścione nawałia, mendaljon ze ścia ny też świsnęła i poszła do diabła. Tylem ją widział.

— Słuchaj! to taka wysoka brunetka?

— Tak.

— Z loczkami za uchem?

— Zdaje się.

— Lewem okiem trochę zezuje?

— Tak, tak.

— Na nosie ma krostę i górą wargę rozciętą?

— O, to, to! Skąd ty ją znasz?

Fajtek roześmiał się na całe gardło i im dłużej patrzył na wybaluszone oczy przyjaciela, tem śmiał się zapamiętalej. Wreszcie, gdy minął parokrotny wesołości:

— Bracie! ta sama cwaniaczka była u mnie przed paru dniami. Nie trza jej było długo namawiać — usłyszawszy o gramofonie, zgodziła się odrzuć. Zadała mi też jakieś paskudztwo, zasnąłem dokumentnie. Budzę się — gwałt, krzyk, policja, stróż i ona. Co się okazuje? Cwaniacha obrabowała mnie doszczętnie i już mykała przez bramę, ale stróż zwrócił uwagę, że miesiąc pod pachą cośi dużego. Zatrzymał ją. Był to mój gramofon, — cymbalica zlałomila się nań i zatasowała go również. To ją zgubiło, a mnie uratowało. Postronkowi nadeszły, zrewidowali ją, odebrali wszystko, oddali mi natychmiast.

Byś zamieslił się głęboko:

— Kupię gramofon, — zdecydował wreszcie.

Ka.

## Samochód za 55 zł.

TALLIN. PAT. O niezwyklej braku pieniędzy w prowincji estońskiej świadczy fakt wystawienia na licytację za zaległy podatek samochodu, znajdującego się w stanie najzupełniejszej sprawności i sprzedanego za 14 koron estońskich, czyli 55 złotych.

**TWOJE DZIECI UCZĄ SIĘ W OJCZYSTYM JĘZYKU. CZYŻ POMYŚLAŁ O TRAGEDII MATEK, KTÓRYM OBCA SZKOŁA WYKRADA DUSZĘ DZIECKA?**

# NA PRZEŁAJ EUROPY

## FLORENCJA — RIWJERA

W powrotnej drodze z Rzymu do Pompei, zmierzając do Marsylii, staje mi na dwa dni we Florencji, mimo, iż nie było jej w pierwotnym planie. Ale jakże się oprzeć pokusie zobaczenia Florencji! Proszę państwa, zatrzymam się tam na 48 godzin i, mogę powiedzieć, że czas wyżyłkalem do najmniejszych chwilek. Mało spałem, galepsem jadem, nie tracim czasu. A gdy bym teraz chciał opisać to, co widziałem, stałbym się albo zarozumiały, albo wszędzie banalny. Tego tak sobie w feljetonie opowiedzieć nie można.

Bedeary odrzuca się także w kąt. Znam jedną książkę, która bez naukowości bardzo subtelnie oddaje ducha Florencji. Jest to książka francuskiego pisarza Kamila Mauclair p. t. „Florencja”, w polskim tłum. Leopolda Staffa, bardzo pięknie wydana. Rozkoszna lektura. — Ja tu powiem kilka luźnych myśli o Florencji. W zesłany feljetonie mówięm o kolorowej, bogatej Wenecji, mieniącej się całym przepychem Wschodu na tle przeczystego Renesansu, a mimo to sprawiającej wrażenie melancholij, przynębionej i przynębionej. We Florencji odczuwam coś przeciwnego. Architektura zamków florentyjskich jest twarzą, surowa, obronna — a mimo to daremnie szukam miasta bardziej radosnego, jaśniejszego, pogodniejszego. Dziwne to zjawisko. Może dlatego tak jest, że tu ton nadaje mimo wszystko Michał Anioł, jego Dawid na Piazza della Signoria, jego kaplica Medyceuszów, jego Dom, który jest niezapomnianym świętem świętych wszelkiej sztuki —

— i Dante, którego wersety zdobią każdy niemal narożnik ulic Florencji. Ci dwaj chyba dokonali tego cudu, że w obliczu groźnych Fasad, Bargoello, Palazzo Vecchio i Palazzo Pitti człowiek, niezmierznie mały i pokorny, doznaje radosnego podniesienia, czuje się błogosławiony i wniebowzięty w anielskiej ekstazie.

Nie, o Florencji nie będę więcej mówił państwu; wszystko, co bym powiedział, byłoby błahie i głupie. Florencja jest piękniejsza niż wszystko, co o niej powiedzieć można.

W pobieźniu i nieobowiązkowym naszym filmie podróżniczym zatrzymaliśmy się ostatnio na dłuższą chwilę w Rzymie, przelecieliśmy błyskawicznie stare i nowe wykopaliska pompejańskie, i wyjeżdżając z Włoch, z karykadowym pośpiechem liźniliśmy zlekką Florencję. Ta Florencja zemści się na nas i będzie nam towarzyszyć do końca podróży, a może i do grobu, jak dokuczliwa erymja. Bo kiż to widział przyleżdząc do takiego miasta i zwiędzać je kurczakopem, feljetonowo, w ciągu 25 wierszy...? Jest wieczór, mijamy mozaikową fasadę katedry, dzwonnicy Giotta i baptysterjum z cudnymi płaskorzeźbami Ghibertiego na bronzowych wrótach, mijamy podobną do katedry „Santa Maria Novella” — i już jesteśmy na dworcu. Ten dworec we Florencji wygląda jak-koś dziwnie, ni przypiął, ni przystał. Jakby ktoś np. przy obrazie pedagoga po pustyni Farysa postawił elektroloz do odkurzenia piaszczystej jego drogi...

Witold Hulewicz.

(Początek patrz „Słowo“ Nr. 152 z 7-VII i Nr. 153 z 8-VII 1931 r.).

\_\_\_\_\_

